

guz i zaczął jak powieźniał napoleo-
przestaje być sztuką wtenczas, jeśli się
umie rządzić. Chcieć rządzić to jeszcze
bardzo mało, tymbardziej, iż ten blask
władzy oślepił krótkowzrocznych ofi-
cerów - piłsudczyków, którzy widzieli
tylko to, o chcieli widzieć.

Polityka „jakoś to będzie”

Generał dr Sławoj-Składkowski w
dawnych swych oświadczeniach wypo-
wiedział wyraźnie: Z nikim nie zamy-
ślały się władzą dzielić! Dlatego prze-
pędzano Trampeczyńskich, Witosów,
Korfantych, Paderewskich, a innych
prosto sprzątało.

Choćby najwybitniejszy umysł, bo-
gaty w doświadczenie, nie miał dostę-
pu do tej władzy, skoro nie należał do
legionowej siły. A jak można było
stwarzać kadry wychowawcze, kiedy
brak było tych wychowawców, wolnych
od wychwalania wyłącznie czynów
I Brygady. To samo dzieje się w dz-
siejszej Polsce, gdzie z katedr wiedzy,
rozbrzmiewają dytyramby na cześć Le-
nina, którego dogmaty nie miały
wspólnego z życiem naszego Narodu.
Można naszych pierwszobrygadawców
zrozumieć, iż mieli sentyment do swe-
go wodza i darzyli Go bezgranicznym

weksłu wystawionym figuruje i na-
zwisko Józefa Piłsudskiego i gen. dr.
Sławoj-Składkowskiego i wszystkich
tych, którzy ten wyczyn majowy ży-
rowali. Wexsel ten, że się tak wyrażę,
znajduje się już w aktach Trybunału
Historii.

Tak jak każdy rolnik po żniwach ze-
stawia swój bilans dochodów i wydat-
ków, tak samo zestawmy ten bilans w
wyniku dzisiejszej rzeczywistości, od-
powiedzialności ciężającej na władcach
pomajowych.

Wojna została przegrana, ponieważ
mimo bohaterskiego wysiłku żołnierza
nie mieliśmy ani wodzów, ani broni,

Walka z duchowieństwem we wschodnich Niemczech

BERLIN. — Prasa wschodnio-niemiecka
przyjęła gwałtowny atak na biskupa pro-
testanckiego, Dibeliusa. Jednocześnie komu-
nistyczne organy wznowiły nagonkę na du-
chowieństwo wszystkich wyznań z katolickim
na czele.

W kołach duchowieństwa panuje żywy nie-
pokój, gdyż koncentryczne ataki są kierowa-
ne głównie przeciw nauce religii w szkołach,
zatwierdzonej przez tzw. „parlament” Nie-
miec wschodnich na początku grudnia.

Skarbek-Michałowski

ko głowa rodziny pierwszobrygadowej
nie tylko mógł ale i powinien ująć w
dyscyplinę swoich przyjaciół politycz-
nych, przypatrywał się tym ekscesom,
jakie wyczyniali Jędrzejewicz, Reli-
dziński Sanojca na Środ. Wsch. i nie
odzywał się. P. gen. dr. Sławoj-Skład-
kowski wiedział dobrze, że Sikorski to
silny wiedzą i charakterem Człowiek,
że podjął się tytanicznego wysiłku, któ-
remu żaden z nich poddać nie mógł!

Dlaczego tego tu zagranicą w osobi-
wych warunkach nie powiedział, nie o-
kazał się takim taktownym i konse-
kwentnym mężem stanu jak wówczas,
kiedy mówił — że MY przejeśliśmy od-
powiedzialność za losy Kraju? Czy bu-
rząc robotę Sikorskiego, chodziło pi-
łsudczykom o DOBRO i LOS poniewie-
ranego Kraju, czy też o te utracone
folwarki, wille i zdobycze wszelakiego
egoizmu zrodzonego w okopach I Bry-
gady i wybujałego, po zamachu majo-
wym. Zartobliwy ton b. premiera rządu
przedwrześniowego, jaki rozbrzmiewa
na łamach pewnej prasy nie zdoła oba-
lić tezy obciążającej największą winą
za tragedię Polski — sprawców zama-
chu majowego.

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON. — Ministerstwo pracy
ogłosiło statystyki dotyczące stanu zatrud-
nienia w listopadzie br. Pod koniec tego mie-
siąca 62 miliony 640 000 osób było zatrudnio-
nych, o milion mniej niż w końcu października.
Spadek liczby zatrudnionych ma cha-
rakter sezonowy. Na funduszu bezrobocia w
końcu listopada było wpisanych 3 670 000
bezrobotnych, o 400 000 więcej aniżeli w koń-
cu października.

Spodziewają się, że najwyższe nasilenie
bezrobocia w okresie zimowym obejmie około
4 250 000 pracowników. Cyfra ta będzie niż-
szą o milion, aniżeli w tym samym czasie
roku ubiegłego.

Malaria — choroba, która sprawia największe szkody

W specjalnym numerze Kroniki poświęco-
nej malarii, wydanym w 1955 roku, ocenio-
no na 200 milionów osób liczbę chorych na
malarie oraz na 2 miliony zgonów rocznie
wskutek tej choroby. Obecnie, jeszcze ponad
miliard ludzi narażonych jest na tę plagę i
prócz tego istnieje zawsze niebezpieczeństwo,
że malaria powróci do krajów, z których zo-
stała usunięta. Należy obliczyć skutki ma-
larii nie tylko w związku z chorobą i cier-
pieniami, jakie za sobą pociąga, lecz rów-
nież skutki gospodarcze i społeczne. Stano-
wi ona jeszcze obecnie główną przyczynę in-
walidztwa w świecie; hamuje rozwój fizycz-
ny i umysłowy człowieka; przeszkadza w wy-
korzystaniu zasobów naturalnych; utrudnia
rozwój produkcji rolnej; szkodzi handlowi
i przemysłowi. Nigdy dotychczas nie spor-
ządzono bilansu gospodarczych i społecz-
nych skutków tej choroby, lecz bez wątpli-
wności jest to choroba, która najwięcej kosztuje.

to było w 1957 roku, gdy architekt Ernst
May z Hamburga ogłoszony został laure-
atem za plan odbudowy dzielnicy Lichten-

Wiadomości z W. BRYTANII

Polska Parafia Katolicka w Derby, przy kościele św. Maryi

Spowiedź Adwentowa: w sobotę 19 gru-
dnia od godz. 16-ej do 20-ej wiecz.; w Wigilię,
24 grudnia od godz. 15-ej do 16-ej po poł.

Polska Pasterka w Wigilię Bożego Naro-
dzenia o godz. 21.30.

Boże Narodzenie — Suma o godz. 12.15.
Święto Szczepana — Msza św. o godz. 11.
Niedziela 27. XII. — Msza św. o g. 12.15.
Post tegoroczny został przesunięty zarzą-
dzeniem Ojca Świętego z Wigilii Bożego Na-
rodzenia, na dzień 23 grudnia.

Proboszcz ks. H. Gatnarczyk

UWAGA Yorkshire! — Administracja „NARODOWCA”
prosi Czytelnika z Yorkshire, który zamówił 6 kalen-
darzy, o podanie swego nazwiska i adresu do naszego
przedstawiciela w LONDYNIE — 1, Anley Rd. LONDON,
W. 14.

Uprasza się wszystkich Czytelników o podawanie swego
adresu przy wszystkich korespondencjach.
Administracja „NARODOWCA”.

Szanownych Czytelników „Narodowca” w W.
Brytanii prosimy adresować wszystkie przesyłki:
Mr Kwiatkowski, 15, York House — Turk's Row
— London. S.W. 3.

Prosimy czytelników „Narodowca” aby w
przesyłkach należności za prenumeratę, podawali
swoje nazwisko i adres.

(Z zastrzeżeniem zmian przeprowadzonych
w ostatniej chwili)

Godz. 20 grudnia

- 10.00 Audycja religijna dla protestantów;
- 10.30 Audycja religijna dla katolików;
- 12.00 Dziennik informacyjny;
- 12.30 „Niedziela we Francji” (Targi świą-
teczne w Strassburgu);
- 13.00 Wyjątki z filmów: „Alibi” (z von
Stroheimem), „Les aventures de Zi-
gotto” i „J'avais sept filles” (z Mau-
rice Chevalier);
- 15.00 „Télé Dimanche - Sport” (reportaże
sportowe urozmaicone koncertem Ti-
no Roczi);
- 17.00 Film o spadochroniarzach;
- 17.15 Walka ze złodziejami w Meksyku;
- 18.10 „Le gros lot”;
- 18.50 Film o wspinaczce górskiej;
- 19.10 Opowiadania dla dzieci;
- 19.25 Aktualności sportowe;
- 20.00 Dziennik informacyjny;
- 20.35 Audycja dla dzieci: list do Gwiazdo-
ra;
- 20.40 „Tu m'as souvé la vie” (film niewska-
zany z katolickiego punktu widzenia);
- 22.10 Ze sztuki
- 22.55 Dziennik informacyjny.

Godz. 21 grudnia

- 12.30 „Paris - Club”;
- 13.00 Dziennik informacyjny;
- 11.00 Reportaż z zakończenia posiedzenia
Rady Atlantycznej;
- 14.15 Audycja szkolna: sposoby ogrzewa-
nia;
- 18.45 Lille (tylko) nadaje regionalne ak-
tualności sportowe;
- 19.15 Ze sztuki gastronomicznej;
- 20.00 Dziennik informacyjny;
- 20.35 „Elektryczna noc” (rewia z Brukse-
li);
- 21.35 Darwin i jego teoria;
- 22.25 Dziennik informacyjny.

W DALEKI ŚWIAT

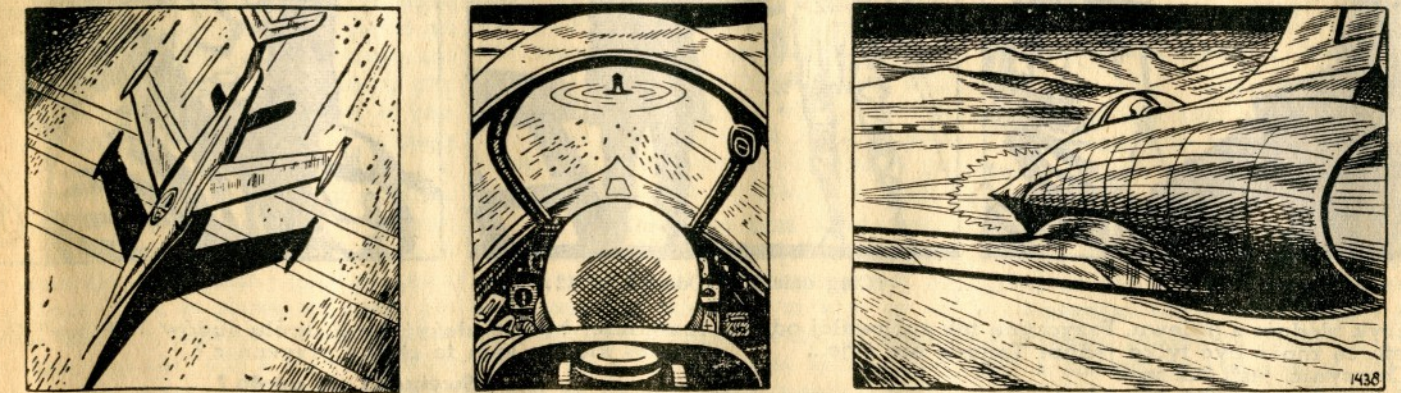


(Ciąg dalszy — Odcinek nr 4)

Co za hańba! W tej jednej sekundzie Sebastian Cabot
czuje, jak woda sływa mu z głowy na kark i na koron-
kowy kołnier... Nie, nie daruje tego! Jest wszak Genuen-
czykiem i z rodu żeglarzy!
Skoczył. Mocno ścisniętą pięścią i z siłą, której napę-
dem jest wściekłość bez granic, wali kucharza pod brodę...
Zawadiaka upadł jak długi, uderzył plecami o stopnie
schodków, prowadzących na górny pokład, ześlizgnął się
z nich i leży niczem martwy...
Wnęć nadbiegają marynarze, ale zrazu, nie wiedząc o
co poszło, cuć go. Zresztą nie pierwsza to jego bójka, więc
raczej przypuszczają, że i tym razem on ją wszczął.
Po chwili, dzwignąwszy się z ich pomocą i oparłszy
się o schodki, zawadiaka charczy z nieopisaną niena-
wiścią:
— Drogo mi zapłacisz za to, ty genueński „panku”!...
Wówczas dopiero marynarze pytają:
— Cóż to się stało, Pedro?...
Kucharz ledwie może przełknąć słowa, nabrzmiałe „u-
rązaną dumą”:

— Ten bawidamek twierdzi, że załoga Krzysztofa Ko-
lumba składała się z samych łotrów i obwiesiów! Nie chce
przyznać, że Hiszpanie są najlepszymi w świecie żegla-
rzami!
Po marynarzach leci złowrogi pomruk:
— Wepchnąć mu te słowa w gardziel!
— Niech je odwoła!
Ale dla kucharza taka satysfakcja wydaje się dziecin-
nadą. Pała żądzą zemsty. Jenó krew Cabota może zmyć
hańbę uderzenia pięścią pod brodę!
Wyszarpnął nóż z pochwy...
Błysnęła w słońcu stal...
Roizskrzyły się oczy południowca...
Inni też się poruszili, ale kucharz wyprzedził ich o
krok.
Podniósł rękę...
Lada sekunda i nóż świsnie w powietrzu...
(Ciąg dalszy nastąpi)

PILOT BURZA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 26)

Nadszedł wreszcie nieszczęsny dzień, który pośrednio
miał w brutalny sposób uwolnić Pilota Burzę od dręczą-
cych go niepewności i wyrzutów sumienia.
Piotr wystartował rano na „Rapiercze” celem przepro-
wadzenia prób strzelania małymi rakietami. Dzięki pomy-
ślowemu urządzeniu, łączącemu radar z elektronicznym ce-
lownikiem oraz zdalnym kierowaniem radiograficznym
— umieszczonym na przodzie aparatu, rakiety leciały nieo-
mylnie na wyznaczony cel.
Pilot Burza miał zacząć od strzelania do celów nieru-
chomych, a następnie zaatakować na wielkiej wysokości
stary samolot, kierowany przez radio innego samolotu.
Podczas gdy wieża kontrolna podawała wskazówki do-

tyczące szybkości wiatru i warunków atmosferycznych,
„Rapiercze” leciał z ogromną szybkością w kierunku pierw-
szych, wyznaczonych mu celów.
Zobaczywszy cel, Pilot Burza uruchomił natychmiast
urządzenie automatycznego strzelania.
Na przodzie aparatu otwarły się cztery klapy, a zaraz
potem wypadło dwanaście rakiet, wyrzuconych dokład-
nie w chwili wskazanej przez automatyczny celownik elek-
tronowy.
Popędzane gazami spalinowymi i kierowane oczami
elektronicznymi znajdującymi się w ich dziobach, rakiety
poleciały prosto na cel.
(Ciąg dalszy nastąpi)

75

powieźliwości za porządek ustalony wionym po zamachu majowym — odpowiedzialności wobec Boga, sądu i historii i że za skutki tego rodzaju zamachu będzie się odpowiadać już przed trybunałem historii, o ile skutki klęski i ucieczki za granicę uniknięto pociągnięcia do odpowiedzialności przed sądem Narodu.

W dziedzinie wojskowej znany mi jest fakt z austriacko-węgierskiej kapituły orderu Marii-Teresy. To wysokie, zdaje się najwyższe odznaczenie, mógł otrzymać oficer, który choćby swego dowódcy, ale mimo tego bitwę wygrał. (Takie odznaczenie mieli generałowie Rozwadowski i Wieroński, mjr Skulski i jeszcze trzech oficerów Polaków). Gdyby zatem i ten zamach stanu spowodowany przez Piłsudczyków był ubezpieczył Polskę od wrześniowej katastrofy wówczas nimb zaśluzi spadłby niewątpliwie na majowych zamachowców. Tymczasem stali się oni głównymi kowalami klęski, a nie zwycięstwa. Szuka się więc dziś wykrętów, by zrzucić odpowiedzialność na państwa zachodnie czy nawet na Sikorskiego, który został w r. 1926

beztrobia, pomoc lekarską, a nawet za zimną wodę do picia. Dziś taki robotnik zarabia przeciętnie 3 dolary na godzinę, a jeśli pracuje więcej aniżeli 8 godzin dziennie lub 40 godzin tygodniowo — to otrzymuje 50-procentowy dodatek.

Lepsze warunki życiowe — stwierdza sprawozdanie ministerstwa pracy — mają także robotnicy zatrudnieni w innych dziedzinach przemysłu. Przeciętny dochód robotniczej rodziny wynosił w roku 1901 — 651 dolarów, wobec 4.224 dolarów w 1950 r. i 5.610 dolarów w 1958 roku. Wprawdzie siła nabywcza dolara spadła w ciągu ostatnich 50 lat o 66 proc., to jednak przeciętna rodzina może obecnie za swe zarobki kupić więcej o 225 proc., aniżeli przed 50 laty.

Sprawozdanie zajmuje się także poprawą sytuacji nowych imigrantów. Żydowscy imigranci, na przykład, którzy przyjeżdżali masowo do Ameryki po pogromach w Rosji, otrzymywali przeważnie zatrudnienie w przemyśle odzieżowym. Musieli oni jednak posła-

Dobrze płatne zatrudnienie

W Ameryce studenci mogą zarobić na drobne wydatki, przyjmując dorywcze zajęcia w biurach policyjnych. 250 takich stanowisk zostało ofiarowanych studentom i studentkom, którzy dostaną po 575 fr. na godzinę za przeglądanie kartotek przestępców. Przewidziane jest, że po zapoznaniu się z pracą kandydatów, wciągnie się ich do współpracy z policją kryminalną i że otrzymają płace miesięczne.

sci gotowanie, pranie, czy sprzątanie będzie o wiele lżejsze, dzięki nowoczesnym maszynom. Niektóre z nich są w stadium udoskonalenia technicznego, a niektóre znajdują się już w sprzedaży. Wspomnijmy tu o kuchniach na "tórych będzie się gotowało przy pomocy ultrakrótkich fal. Można będzie do tego celu używać naczyń metalowych lub szklanych a nawet porcelanowych. Upieczenie ciasta nie będzie trwało dłużej, aniżeli 190 sekund, a upieczenie mrożonej kury — potrwa zaledwie 25 minut. Wielką sensacją wywołają nowe modele lodówek. Niektóre z nich zostaną wmurowane w ściany, wychodzące na zewnątrz mieszkania i posiadać będą drzwi z obu stron. Dzięki temu mleczarz czy dostawca jaj lub sera będzie mógł rano wstąpić od razu do lodówki, nie budząc gospodyni domu. Istnieją też nowe modele maszyn do prania, odkurzaczy itp.

Nowe aparaty telefoniczne przeznaczone dla prywatnych domów odznaczają się estetyczniejszym wyglądem od wszystkich dotychczasowych. Takim nowym aparatem może „zapamiętać” co najmniej 50 numerów przyjaciół i znajomych, do których się dzwoniło. Wystarczy tylko przesunąć strzałkę na nazwisko osoby, z którą chce się rozmawiać, a już uzyskuje się połączenie.

Trudno oczywiście wymienić wszystkie udogodnienia, które staną się codziennym zjawiskiem w życiu przeciętnej gospodyni domowej w niedalekiej przyszłości. Najważniejsze jest to, że wszystkie te uprawnienia będą rzeczywiście dostępne dla większości rodzin amerykańskich.

„N. i K.”

W DALEKI ŚWIAT



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 3)

Sebastian Cabot jest zbyt kulturalnym człowiekiem na to, aby szarpać się z kucharzem.

Ale zawiadka wyraźnie szuka zaczepki.

— Śmiesz twierdzić, że my, Hiszpanie, jesteśmy gorszymi żeglarzami, niż wy, Bretończycy — pyta, wyzywającym ruchem podniósłszy chudą, kościstą rękę. — Powtórz to jeszcze raz!

Lecz Cabot zachowuje spokój i opanowanie.

— Przede wszystkim dowiedz się — wyjaśnia kłótnikowi — że nie jestem Bretończykiem. Urodziłem się w Genui, tak samo jak Krzysztof Kolumb. Jeśli wasza flaga powiewa na wyspach indyjskich, zawdzięczacie to właśnie jemu.* Nie zapominaj także i o tym, że twoi rodacy gotowi byli wrzucić Krzysztofa Kolumba do morza, gdyż uważali go za szaleńca, no i było im spieszno wrócić do domów!

Kucharz buntuje się coraz bardziej przeciw prawdzie i rzucił, nie przestając wygrażać:

— To wszystko brednie i kłamstwa, aby pomniej-

*) Kolumb odkrył Amerykę w r. 1492.

zyć nasze zasługi! Nikt tego nie zaprzeczy i nie wymaże! Nasi żeglarze byli pierwszymi, którzy przepłynęli ocean!

Wyrzuciwszy to z siebie, zabiera się do odejścia. Triumfuje, gdyż mniema, że dał porządną odprawę temu „pankowi”.

Sebastiana Cabota poczyna gniewać ta nieświadomość. Uśmiechnął się ironicznie i usiłuje przekonać prostaka, ale na swoje nieszczęście daje się ponieść wzburzeniu.

— Słowem, nie ma lepszych żeglarzy, jak Hiszpanie, he? A wiesz z jakich osobników składała się załoga Krzysztofa Kolumba? Z łotrów, złoczyńców i szubieniczników. Wypuszczonych z więzień, bo porządnym Hiszpanom brakło odwagi na taką niepewną wyprawę! Izabela...*)

Nie kończy zdania, gdyż w tej samej chwili kucharz chlusnął mu w twarz wodą z trzymanego w ręku wiadra...

*) Izabela I Katolicka (1451—1504), żona Ferdynanda V Katolickiego (aragońskiego), dopomogła Kolumbowi w podjęciu odkrywczych wypraw.

(Ciąg dalszy nastąpi)

sąd. San Francisco pogwałcił wolność sumienia. Sędzia Andrzej Eyman tak na to odpowiedział: „Ja osobiście nie jestem katolikiem. A Liga Obrony Amerykańskich Wolności naprawdę zgłupiała w tej sprawie.” (The Civil Liberties Union is crazy about itd.). Ona wypowiedziała swe zdanie w sprawie, której podłoża wcale nie zna. Ja już kilka razy wydawałem podobne wyroki w przeszłości i będę je wydawał w przyszłości, nie licząc się wcale z tym, co Liga Obrony Wolności może sobie powiedzieć. Moją jedyną troską jest dopomóc takiemu chłopcu do poprawy samego siebie i do naprawy swego życia bez więzienia. Jak już wspomniałem, osobiście nie jestem katolikiem, ale podobny wyrok będę wydawał nie

„Wszyscy muszą o tym pamiętać — zaznaczył Ojciec Sw. — że setki tysięcy uchodźców, ofiar różnych przewrotów w ostatnich latach, znajdują się w obozach i mieszkają w barakach, poniżeni w swej godności ludzkiej, wystawieni nieraz na najgorszą rozpacz i zwątpienie.

Czy człowiek mający serce mógłby pozostać obojętnym na taki widok: tyle mężczyzn, kobiet i dzieci będących w nędzy, bez żadnej winy z ich strony, pozbawionych podstawowych praw natury ludzkiej; na widok rodzin podzielonych, dzieci pozostających zdala od rodziców. W nowoczesnym społeczeństwie, tak dumnym ze swego postępu technicznego i społecznego, jakąż bolesna niesprawiedli-

O.N.Z. w walce o zdrowie dziecka

Genewa. — Fundusz Opieki nad dzieckiem ONZ (U.N.I.C.E.F.) ma wydatkować przeszło 800 milionów miesięcznie na dzieci, w całym świecie. Budżet półroczny, uchwalony przez Radę administracyjną w Genewie, przedstawia kwotę 10.270.179 dolarów, czyli około 5 miliardów franków:

41,5% tej sumy przeznaczono na walkę z epidemiami, które nawiedzają dzieci, w pierwszym rzędzie malarię, a następnie gruźlicę, choroby oczu, trąd

i tyfus. 40% wydatków przeznaczono na dożywianie dzieci, na rozdział mleka, itd.

Ponieważ rządy, które otrzymują pomoc z U.N.I.C.E.F. muszą wydać na opiekę nad dzieckiem dwa razy większą kwotę, niż wynosi otrzymywana pomoc, to razem wydatki te wyniosą 32.117.000 dolarów, czyli ponad 15 miliardów franków. Chodzi głównie o opiekę nad dzieckiem w krajach niedostatecznie rozwiniętych gospodarczo.

PILOT BURZA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 25)

Oczywiście wszyscy świadkowie próbnego lotu „Vesty” mówili entuzjastycznie o wyczynach aparatu, a Pilot Burza nie szczędził słów uznania konstruktorowi, Janowi Pogodzie. Maszyna miała rzeczywiście wielkie zalety, lecz także jedną wielką wadę: pożerała za dużo paliwa.

Chwaląc głośno dzieło swego przyjaciela, Pilot Burza nie był w duchu bardzo z siebie zadowolony. Wszystkie te próby, podczas których narażał swoje życie, wydawały mu się absurdalne i pozbawione sensu, kiedy pomyślał, że na pustyni, w miejscu jemu tylko znanym, drzemia sekrety, których wyjawienie wniosłoby nie tylko olbrzymie postępy do lotnictwa, lecz także przyspieszyłoby rozwój astronautyki, najeźonej w tej chwili trudnościami, niezwykle trudnymi do zwalczenia.

Nawet z osobistego punktu widzenia, przechowywanie tych dokumentów nie było usprawiedliwione, bo co-

dziennie niemal narażał swe życie na aparatach, które nie zdały jeszcze swego egzaminu i z tej przyczyny niebezpiecznych. Czy — w gruncie rzeczy — miał rację czekając aż ustaną „zimne wojny” i znikną napięcia polityczne, aby wyjawić techniczne udoskonalenia planety Valeron? Czy takie oczekiwanie nie było po prostu utopią?

Coraz częściej i wyraźniej rozumiał, jak olbrzymią odpowiedzialność wziął na siebie i jak bardzo ta odpowiedzialność mu ciąży.

Nieraz pogrążał się w melancholijnych rozmyśleniach, tracił dobry humor, stawał się opryskliwy bez widocznej przyczyny. Jedynie Krysia znała trudności narzeczonego i w takich chwilach starała się go rozerwać i przywrócić mu naturalny humor.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Program telewizji francuskiej

(Z zastrzeżeniem zmian przeprowadzonych w ostatniej chwili)

Godz.	19 grudnia
10,00	Koncert (tylko Paryż);
12,30	„Paris-Club”;
13,00	Dziennik informacyjny;
13,30	Strassburg, Lyon, Lille, Marsylia nadają tylko w swoim zasięgu programy regionalne;
17,15	„Podróż bez paszportu” (obrazki z Norwegii);
17,30	Kobieta u siebie (kroje, moda, parady itp.);
17,55	Z historii jazzu;
18,30	Film rysunkowy;
18,40	„Książka moim przyjacielem” (program dla młodzieży);
19,10	„Ivanhoe” (felieton);
19,40	Przypomnienie aktualności sprzed 20 lat (w tym walka na morzu z okrętem niemieckim „Graf von Spee”);
20,00	Dziennik informacyjny;
20,35	„Piękny zespół”: Włamanie...;
21,00	Afera policyjna Meyera (z 1922 roku);
22,20	„Le Catalan” (obrazki z tego kabaretu paryskiego);
22,50	Wręczenie nagród za najlepszy film;
23,10	Dziennik informacyjny.



(Foto: „Narodowiec”) Zespół śpiew.-teatr. „Fiolek”, który popisywał się śpiewem, tańcami i inscenizacjami. Z prawej dyrygent i reżyser p. Berent.



(Foto: „Narodowiec”) Początkowa scena nastrojowego obrazu pt. „Ave Maria” w wykonaniu dzieci.



(Foto: „Narodowiec”) Goście i publiczność zebrani na niedzielnej uroczystości.

(Foto: „Narodowiec”) Młodzież sokola popisuje się efektownymi piramidami.

W drugiej części uroczystości amatorzy z koła śpiewu „Fiolek” odegrali wzruszający dramat w 4 aktach pt. „Marta”, wykazujący zgubne skutki pijaństwa. Udział w tej sztuce brali: Nowicka Stanisława, Nowacka Cecylia, Pawlaczek Tomasz, Wasilewski Antoni, braci Andrzej i Piotr Dutkiewicz, Twardowski Edmund i Leśniak Leon. Sztukę ćwiczył p. M. Berent, a suflerką była p. Magodowa Antonina.

Sztuka ta odegrana była bez zarzutu i wywarła duże wrażenie na wszystkich obecnych. Ostatnim punktem programu była wesoła pantomina pt. „U gollbrody”, odegrana z powodzeniem przez pp. Leśniaka, Fabrowskiego, Dutkiewicza, Wasilewskiego i Twardowskiego, którzy swą mimiką i gestykulacją bawili doskonale zebranych.

Uroczystość zakończyła się późnym wieczorem wspólnym odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze codzienne sprawy”.

Dodać należy, że w czasie całej uroczystości odbywała się sprzedaż losów na loterie fantową oraz kawy i paczków przygotowanych przez zarząd i usługowe członkinie Bractwa. Na podkreślenie zasługuje również olbrzymi wkład pracy dyrygenta i reżysera koła śpiew.-teatr. „Fiolek” p. Berenta, który przygotował i wyćwiczył wszystkie występy z dziećmi i młodzieżą, wymagające kilka miesięcy systematycznej, wyteżonej pracy.

Organizatorem uroczystości i wszystkim wykonawcom blisko 6-godzinny program należą się przeto słowa szczerzego uznania i podziękowania wraz z życzeniami dalszej owocnej pracy na przyszłość. T. P.

Następnie ks. proboszcz wskazał na obowiązki Polak, które na podobne uroczystości powinny przyprowadzać młodzież polską. Nasze wysiłki dawać będą bowiem nikłe wyniki, jeśli nie naklonimy młodzieży polskiej do obowiązkowości i poszanowania tradycji naszych ojców. Polacy chwalić się na pięknych przykładach naszej historii a przykładem patriotyzmu niech nam będzie Mickiewicz, Słowacki i Fryderyk Szopen.

Kapitan zakończył swe przemówienie wyrażeniem nadziei, że wszystkie obecne na sali matki zrozumieją zadanie, poprą wysiłki ks. proboszcza w celu zjednoczenia i po-

Wiadomości z HOLLANDII

Ceny w Holandii

AMSTERDAM. — Holenderski minister dla Spraw Gospodarczych podał do wiadomości, że poziom cen przemysłowych i służb zwiększył się od 1954 roku zaledwie o 3 proc., czyli, że stabilizacja cen osiągnęła wysoki stopień. Praktycznie biorąc ceny holenderskie nie uległy zwwyżce na skutek zwykłej kosztów przywozu oraz robocizny w latach 1955, 1956 i 1957.

Budowa stoczni morskiej w Brazylii przed przedsiębiorstwo holenderskie

Rotterdamskie przedsiębiorstwo „Verorme United Shipyard N.V.” rozpoczęło pracę nad budową stoczni morskiej w Jacuacanga w Brazylii, w odległości 120 km od Rio de Janeiro.

Wiadomości z W. BRYTANII

Teatr dla dzieci

Zapraszamy wszystkie dzieci Londynu i okolicy na Tradycyjną Świąteczną Zabawę dla Dzieci.

Co będzie? Wybór Króla Migdałowego, korowody, zabawy, tańce, kolędy, loteria, wędka szczęścia, niespodzianki, smakołyki.

Stroje narodowe i mundury harcerskie mile widziane.

Przybywajcie! Przywita was kot w butach i wasi przyjaciele z teatru.

Zabawa odbędzie się w Chenil Galleries, Kings Rd, London S.W.3 (obok Chelsea Town Hall) w sobotę 2 stycznia 1960 r. o godz. 2,30. Autobusy: 11, 19, 22, 49.

Ograniczona ilość biletów — tylko w przedsprzedaży w Szkołach Sobotnich i w Księgar-ni Kombatantów (18 Queens Gate Terrace, S.W.7) w cenie 4/-. Cały dochód na teatr dla dzieci.

Polskie Stronnictwo Ludowe Koło Bolton zaprasza

na Zabawę Sylwestrową dnia 31 grudnia 1959 r., która odbędzie się w sali „The Derby Hall” Bowkers Row Bolton, na którą mamy zaszczyt zaprosić rodaczki i rodaków z Bolton i okolicy.

Gra polska orkiestra z Bolton. Bar i bufet na miejscu. Początek o godz. 7.30 do godz. 2.00 rano. Zarząd

był wstrząśnięty tym aktem bluźnierstwa. Kapłanki Westy — bowiem słuowały dożgonną dzie-wiczkość, a złamanie ślubów groziło śmiercią... Jeske-Choiński, wybitny pisarz polski, przedsta-wił niezwykle dzieje miłości chrześcijańskiego ry-cerza do kapłanki Westy na tle wielkich wyda-rzeń historycznych, które wstrząsnęły światem w 5-tym wieku naszej ery. — Cena Frs. 980.—

Maria Ukniewska: STRACHY. Powieść ta od razu stała się wielką rewelacją wydawniczą i została sfilmowana. Tematem książki jest życie tancerek, ukazane przez autorkę w sposób wysoce realistyczny. Teresa, bohaterka STRACHÓW, jest właśnie młodzieńką „girlisą” jednego z teatrzyków rewiowych — i aby się wybić nie przebrania czę-sto w środkach... Blaski i nędze egzystencji tan-cerek, zakulisowe życie kabaretowe, rywalizacje i intrzygi między aktorami — wszystko to opisała Ukniewska z przejmującym autentyzmem i wiel-kim talentem. — Cena Frs. 580.—

I. Szepeńska: CORKA KAPITANA OKRETU. Urocza powieść, pełna romantycznych sytuacji i awanturnych przygód, której bohaterką jest czaru-jąca Benita, córka Włocha, kapitana marynarki, i Polki. Benita wychowała się na Sycylii zdala od ojca i wyrosła na zuchwałą „dzikuskę”, pełną niezwykłych pomysłów. Sytuacje tragicomiczne podczas podróży, w Indjach i na Cejlonie, oraz szalenstwa młodej „dzikuski” wypełniają powieść i czynią z niej najbardziej pogodną i interesującą lekturę. — Cena Frs. 665.—

W. Sieroszewski: PAN TWARDOST TWAR-DOWSKI. Legenda mówi o polskim szlachci-u Twardowskim, który sprzedał diabłu swoją duszę i został potężnym czarnoksiężnikiem. Ale jak było w rzeczywistości? Jan Twardowski przez całe życie zgłębiał tajemnice alchemii i usiłował stworzyć złoto, ale dopiero siedziwy pustelnik otwo-rzył przed nim sekrety magicznej wiedzy. Po śmierci Barbary Radziwiłłówny już jako czarno-księżnik, rzeczywiście zdołał zrodzić zropano-ne-mu królowi ducha zmarłej żony. Największą miło-ścią jego życia była hrabianka Biana, dama dworu królowej Barbary. Biana poślubiła z czu-sem polskiego rycerza — i właśnie małż jej stał się najgroźniejszym wrogiem Twardowskiego... żywa akcja powieści rozgrywa się w Krakowie w 16-tym stuleciu i ukazuje niezwykle dzieje człowieka, który pozyskał sławę największego polskiego czarnoksiężnika. — Oprawa płócienna. — Cena Frs. 840.—

becnie w Warszawie. Znany chirurg, prof. Bandu-

W. Hauser: WSZYSTKO ZDARZA SIĘ WIE-CZOREM. Porywająca powieść sensacyjno-krymi-nalna, nowy polski „dreszczowiec”, którego akcja pełna napięcia i niespodzianek, rozgrywa się o-rowicz, został zamordowany przez nieznanego sprawcę. Podejrzanie pada na jego asystenta, dr. Jackowskiego. Zaczynają się jednak wyłaniać no-we poszlaki. Kim była piękna, tajemnicza niezna-joma, która często odwiedzała profesora? Z każ-dą stroną piętrzą się niespodzianki, a czytelnik z zapartym oddechem pochłania powieść, aby na ostatnich kartkach znaleźć nieoczekiwane rozwią-zanie kryminalnej zagadki. — Cena Frs. 395.—

Wymienione książki należy zamawiać na zała-żonym kuponie, lub listownie, przesyłając jed-nocześnie należność wg. cen podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żadanie książki mogą być wysyłane do Polski i innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Dostawa gwar-antowana. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

Uwaga: Zamówione książki będą dostarczone w ciągu 7—10 dni od dnia otrzymania całkowitej należności.

Za pośrednictwem „Narodowca” można korzystać z największego wyboru polskich książek, podręcz-ników szkolnych, fachowych, oraz do nauki języ-ków obcych, jak również słowników. Prosimy zwracać się do nas po wszelkie książki.

— należy wyciąć, wypełnić i wysłać —

Do: „NARODOWIEC”, Lens (P.-de-C.) Zamawiam niniejszym następujące książki (tutaj należy wymienić tytuły książek, które ma-ją być wysłane):

.....
.....
.....
.....
.....

Należność za wybrane książki w wysokości Frs. przekazuję równocześnie na konto pocztowe: LILLE C/c 16657 — Journal „Narodo-wiec”, Lens (P.-de-C.)

Imię i nazwisko

(drukowanymi literami)

Dokładny adres

(drukowanymi literami)

PIRACKI ZAKŁADNIK



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 31)

Widząc przerażenie starca, Eryk uspokaja go jeszcze raz, przyciągnawszy do łoża Tanacha:

— Jeśli uczynisz bez sprzeciwu wszystko, co ci rozkażę, nie potrzebujesz się niczego obawiać. Obaj jesteście na mojej łasce! Zgoda nie będzie mi trudno wystąpić na drugi świat twojego rannego króla, który zresztą na to całkowicie zasługuje! Ale ja nie jestem skrytobójcą lub mścącym się na bezsilnym! Jednak popchniesz mnie do tego, jeśli nie wypełnisz punkt po punkcie mojego rozkazu!

— Jakież są twoje rozkazy, królu ludów Północy? — pyta zalekniony starzec, teraz bledszy niż sam Tanach, który z osłabienia znów stracił przytomność.

— Najpierw pójdziesz i przyprowadzisz mi tutaj do-wódcę załogi fortecy. Następnie powiesz mu, że z roz-kazu Tanacha ma zwolnić wszystkich moich wojowników, którzy są jeńcami, włączając w to także Fergusza Mac Abara. I na koniec ciebie obciążam odpowiedzialnością

za czuwanie, aby „Petrel” został oddany w ręce moich wojowników.

Starzec rozważył przez chwilę, poczem zapytuje:

— A jeśli odmówię posłuszeństwa?...

W świetle pochodni, płonącej w kącie izby, oczy Eryka błysnęły złowrogo. Ten starzec śmie stawiać warunki? To nic, że jest przybocznym znachorem swojego władcy, w takich okolicznościach rządzą obecnie siła!

— W takim razie Tanach umrze pod moim mieczem!

— twardo, bez cienia drgnięcia głosu odpowiada mu Eryk.

Znachor zmarszczył gęste krzaczaste brwi. Pochylił się nad leżącym bezwładnie Tanachem i długo bada jego twarz. Mruczy coś do siebie, czego Eryk nie może zrozumieć. Na szerokim czole, do połowy osłoniętym długimi włosami pojawiają się grube zmarszczki. W końcu znachor prostuje się powoli, zwraca oczy na Eryka i rzecze: — Odmawiam!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dziennik Związkowy

POLISH DAILY ZGODA

CHICAGO, ILL., SOBOTA, 20-GO GRUDNIA (DECEMBER), 1958




ODZENIE W CHACIE LOWICKIEJ W POLSCE.

Tradycyjne

Tradycją uświęcony zwyczaj łamania się opłatkiem przy stole wigilijnym jest zarówno godziwą uwagą ze względu na swą treść, jak i sam opłatek do celu tego służący.

Zwyczaj to bardzo stary, głęboko wstecz sięgający, gdy w okresie przedświątecznym księża i zakonnicy obchodzili domy swych wiernych z opłatkami, otrzymując w zamian ofiary w pieniądzu lub w naturze. Przy tej sposobności egzaminowali oni wiernych, co do znajomości przykazań boskich i w miarę wyniku egzaminu, chwalać lub ganiać parafian. Powoli



Założony



PEOPLES

1618 W. 1

CHARTERED AND SUPER

STANLEY W. ROPA,
Prezes i Manażer

AL. C. ROPA, Wice-Prez.

WALTER A. ROPA,
Ass't. Sekr. i Kasjer

Wielka

ziemi szczęściem pachnącej.
wzruszone twarze—
nęły serca gorące
wiece przed bożym ołtarzem.

Viatry zmroziły twarze.
chłłyły w męce...
ń w każdym się sercu żarzy
ame, matczyne ręce.

dnierze ojczynej sprawy.
ni żalosej skargi,
choć krok był ciężki, krwawy
betlejemskiej prawdy.

kornie chylą się skronie.
nyrę, kadzidło i złoto—
chaj nad nami płonie
niech jaśnieje powrotem.

—piekielne truchleją moce
pieśń zwyciężyć musi.
ch. Pierzchną żalobne noce—
wadź nas, Młody Chrystusie!

Jan Olechowski,
W. Andersem w przemarszu
Griazowiec—Azja—Afryka.

szczęśliwe Życzenia
DZIEŃ NARODZENIA
NOWEGO ROKU
SUKCESU
Towarzystw, Klubów
oraz Calej Polonii

KI
OCIATION
CHICAGO 8, ILLINOIS
ńska Spółka



Niestety wyznaczając do zgody
reki Litwini nie przyszli, przyszli
skali Polskie Wilno w prezencie
w roku 1939. Wkrótce potem bol-
szewicy przemianowali Litwę na

Nie możemy nie wy-
kieski i żałoby. Nie możemy nie wy-
ciągnąć ku nim reki, nawołując
do zgody i miłości. Nie, nie mogę
nie uważać ich za braci..."

WESOŁYCH S
I SZCZĘŚL

PRZYJACIOŁO



4655 W. NORTH AVE
Telefon BELmont 5-94

KAZIMIERZ A. ABRAMOWICZ Prezes Związku Miłośników Wilna

Wilno — Marszałka Miłe Miasto

Piłsudski Ukochał To Miasto Ponad Wszystkie Inne

Przez powłokę wzruszenia i burzliwą mgłę lat minionych widzę pomiędzy Wilią a Wilenką na dole, gdy patrzymy z gór Ponarskich, malowniczo położone Wilno i zda się stamtąd dochodzą własne słowa Piłsudskiego: 'Jedno z najpiękniejszych miast w świecie... rzedem biegną mury, pagórki otoczone zielenią pieszczą mury... Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Gdy na który z pagórków się wyjdzie — ku niebu — przez opary — błyszczą ku górze wieżycie i wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią — niewiadomo, czy skarżą się one, czy o łaskę proszą, czy tylko do nieba tęskny głos wznoszą... Miłe miasto.'

Słowo — miły — nie było podtyktowane Józefowi Piłsudskiemu wyznaniem piękna, odruchem uczucia czy sentymentu, czy też objawem przywiązania, słowo to wypłynęło z zewu krwi i nakazu pokoleń.

Bowiem, od wielu, wielu wieków starożytny ród Rymusza-Giniatowicz-Piłsudski, skoliigacony ze znakomitymi domami Polski i Litwy, był ściśle związany z Wielkim Księstwem Litewskim, zaś protoplasta tego rodu poseł na Sejm Główny w roku 1413 podpisał akt Unii Horodelskiej. Horodelskie wyznanie wiary politycznej zawiera znamienne momenty, głosi: "Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość promieniuje własną dobrocią, zwaśnionych godzi, pokłóconych łączy, odmienia nienawiści, usmierza gniewy i daje wszystkim pokarm pokoju. Przez miłość pra-

tora, urzędników i żandarmów, strajki robotników, problem żydowski na Kresach Wschodnich itp.

W listopadzie 1898 roku Piłsudski redaguje odezwę Polskiej Partii Socjalistycznej wydaną z okazji odsłonięcia w Wilnie przez moskali pomnika Murawjewa-Wieszatiała. Czytamy w niej: "...W niedziele Wilno będzie świadkiem niezwyklej parady: roje pijawek wysysających naszą krew — popi i czynownicy moskiewscy obchodząc będą odsłonięcie pomnika Murawjewa-Wieszatiała. On to pokrył szubienicami kraj cały, a ujarzmił mordem i łupieżstwem, oni zaś zbierają żniwo z jego zasiewu. Niejeden z nich świnie by pasował u siebie w domu, a tu, dzięki Murawjewowi, jest panem życia i śmierci podbitej ludności. Ta bryła z kamienia i spiżu, ten pomnik — to piętno niewoli, wyciśnięte przez cara na Wilnie..."

Później, już po otwarciu pomnika, dodaje: "...Dwóch stójkowych w ciągu dnia, a w nocy żołnierz z nabitą bronią nie spuszcza oczu z pomnika. Panuje jednak przekonanie, że pomnik... postoji niedługo."

Po latach, w okresie zawieruchy dziejowej, tak pisze: "... Polska ledwie żyć poczyniła, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, dłonie chwiwe ku Niej wyciągano — gdy toczyły się bitwy u wszystkich ścian Rzeczypospolitej i wojna trwała — Wilno było dalekie od myśli i zakłopotania serc wszystkich..."

Litowskuju Sowieckuju Republiku i zlikwidowali niepodległość Litwy.

Niejeden z fragmentów życia osobistego Marszałka wiąże Go z Wilnem: w roku 1895 ożenił się on (pierwsze małżeństwo) z wdową po inżynierze Marią z Koplewskich Juszkiewiczową, która aż do zgonu była wierną towarzyszką męża w pracy konspiracyjnej.

Nietylko symboliczne złote klucze miasta Wilna, artystycznie wykonane przez wielkiego artystę-Wilnianina prof. Uniw. Wileńskiego, Ferdynanda Ruszczyca, które zostały wręczone Marszałkowi przez Radę Miejską, lecz i skromna uchwała Rady Gminnej Gminy Michałowskiej w powiecie Święciańskim, gdzie urodził się Marszałek, nadająca Mu tytuł honorowy członka Rady Gminnej — świadczyły o wielkim przywiązaniu Wilnian do Marszałka Piłsudskiego. A na marginesie ustosunkowania się Piłsudskiego do Litwinów trzeba przypomnieć Jego słowa z uśmiechem do prof. Władysława Wielhorskiego, gdy ten w misji państwowej jechał do Kowna: "Proszę im tam powiedzieć, że ja jestem Litwinem, upartym Litwinem... Wilna im nie oddam...!"

Słowa "nie damy" widnieją na znaczku pułkowym sławnego Wileńskiego Pułku Piechoty (Strzelców) w dołu pod Białym Orłem i wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Na kanwie życia Marszałka umiłowanie Wilna prze-

wija się złota nicią. Nic co wileńskiego nie było mu obce: podniesienie oświaty i dobrobytu na Ziemiach Wschodnich i na Wileńszczyźnie, opieka nad kresowymi weteranami powstań narodowych i wiele innych poczynań. Defilady i odczyty, gry wojenne i narady urządzane w Wilnie, odwiedziny w krewnych i znajomych, pobyt częsty na wsi wileńskiej-to-liczne wydarzenia z życia Piłsudskiego. Wreszcie największy wyraz miłości synowskiej i ukochania Wilna to Jego Serce złożone u stóp grobowca Matki na Rossie. Serce, które zawdzięczało Matce nietylko życie lecz i wielkość uczucia i umysłu.

Wśród votów zawieszonych obok Cudownego Obrazu w Ostrej Bramie zwracała uwagę mała srebrna tabliczka z napisem: "Dzięki Ci, Matko, za Wilno". Złożył to votum dziękczynne Marszałek Józef Piłsudski.

W rocznice narodowe i na dzień Zaduszny-teraz gdy nad Wilnem noc niewoli głucha, na grobowiec Marszałka nieznanne, drżące ręce składają pokryjomu wiązanki kwiatów, polskie ręce zapalają małe świeczki. Wielki Znicz zapala, gdy przyjdzie wyzwolenie Wilna, żołnierskie, polskie ręce.—Kazimierz A. Abramowicz.

zwaszonymi goździ, pokioćonych łączy, odmienia nienawiści, uśmierza gniewy i daje wszystkim pokarm pokoju. Przez miłość prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan Rzeczypospolitej do najlepszego rozwoju dochodzi."

Dzieciństwo Marszałka

Potomek posła na Sejm w Horodle Józef Piłsudski przyszedł na świat w roku 1867 na Wileńszczyźnie, w Zułowie, 20 klm. na wschód od Podbrodzia w pobliżu rzeki Wilii. Dzieciństwo Marszałka i Jego młodość pozostawały pod przemożnym wpływem wspomnień i opowiadań o powstaniu 1863 roku, rozwijały się w otoczeniu rzewnej i zadumanej przyrody kresowej.

W roku 1877 Piłsudski wstępuje do rosyjskiego gimnazjum w Wilnie i oto co pisze o tym okresie: "...Zostałem uczniem Pierwszego Gimnazjum Wileńskiego, mieszczącego się w murach dawnego Polskiego Uniwersytetu, byłej Alma Mater Mickiewicza i Słowackiego. Gospodarzyli wtedy i uczyli pedagodzy carscy, którzy za systemem dążyli do pogńebienia samodzielności i godności osobistej swych wychowanków. Dla mnie osobiście ta epoka gimnazjalna była swego rodzaju katorgą. Wołowej skóry nie starczyłoby na wykazanie poniżających zaczepek nauczycieli i hańbienia wszystkiego com się przyzwyczał kochać i szanować."

Wakacje w Wilnie

A potem Wilno, ulica Bakszta, dom Hausztajna, rok 1885 — tam mieszka Piłsudski i stamtąd jako maturzysta wysyła prośbę o przyjęcie go na Wydział Medycyny Uniwersytetu Charkowskiego. Wakacje następnego roku spędza w Wilnie, zakładając tajne kółko do walki z caratem, a po powrocie z zesłania na Syberię, poczynając od roku 1892 pisze i wysyła z Wilna szereg artykułów i korespondencji do czasopisma emigrantów polskich w Londynie "Przedświt". Porusza w nich jakże często sprawy ściśle wileńskie: wybory do Rady Miejskiej w Wilnie, zachowanie miejscowego gubernatora

te i wojna trwała — Wilno było dalekie od myśli i zakłopotania serc wszystkich..."

W Murach Magdeburga

On jeden w murach Magdeburga, czy w Warszawskim Belwedrze myślał i marzył o Wilnie. I nadszedł Dzień Zmartwychwstania dla naszego grodu. Na rozkaz Wodza Piłsudskiego Wojsko Polskie dnia 19 kwietnia 1919 roku naciera na Wilno. Jesteśmy już w mieście. Jeszcze słyhać strzały uciekających bolszewików. Na drugi dzień, na Wielkanoc wśród niesłychanego entuzjazmu ludności wjeżdża Naczelny Wódz do wynędzniałego po okupacji Wilna. Artyleria, piechota i mający na swym sztandarze Orła i Pogoń 2-gi pułk Ułanów ciągną przez Ostrą Bramę. W październiku tegoż roku Piłsudski wskrzesza Uniwersytet Wileński założony przez Stefana Batorego i tak przemawia w Auli Kolumnowej:

"Niechże ta Wszecznic, którą tu dziś otwieram, zgodnie z tradycją tej ziemi nie ziejie nienawiści jadem i niech nigdy nie kroczy drogami, które dla nas Polaków tak ciężkimi były...". W roku 1920 nasze czasowe niepowodzenia wojenne pozwalają zająć Wilno armii czerwonej, która nie mogąc jednak utrzymać się przed natarciem oddziałów polskich, ustępuje z Kresów Wschodnich i robi prezent z Wilna Litwinom, których potem usuwa na rozkaz Piłsudskiego Generał Żeligowski na czele armii składającej się z mieszkańców Wilna i rubieży wschodnich Rzeczypospolitej.

Nowe Życie

Po uchwale Sejmu Orzekającego Wileńskiego i po przejęciu władzy przez Rzeczpospolitą Polską, Rada Miejska miasta Wilna wydała w dniu 20 kwietnia 1922 roku bankiet dla ówczesnego Naczelnika Państwa, Piłsudskiego, który powiedział do zgromadzonych: "Moi Panowie, Wilno wstępuje obecnie w nowe życie, przez cześć dla przeszłości, przez szacunek dla krwi przelanej, dzisiaj w dniu tryumfu polskiego nie mogę nie wyciągnąć ku nim ręki przez kordon nas dzielący, do tych tac w Kownie, którzy coze dzień dzisiejszego tryumfu uważają za dzień klęski i żałoby. Nie mogę nie wyciągnąć ku nim ręki, nawołując do zgody i miłości. Nie, nie mogę nie uważać ich za braci..."

Niestety wyciągniętej do zgody ręki Litwini nie przyjęli, przyjęli natomiast po raz wtóry od Moskali Polskie Wilno w prezencie w roku 1939. Wkrótce potem bolszewicy przemianowali Litwę na

„Nie ostatnie słowo oskarżonego”

I

Pod powyższym tytułem ukazały się w londyńskim „Dzienniku Polskim” (wyd. tyg.) trzy artykuły b. premiera rządu przedwrześniowego, gen. dr Sławoj-Składkowskiego (lekarza z zawodu), mające na celu usprawiedliwienie przed opinią publiczną (Wychodźstwa) działalności rządów, które doprowadziły Polskę do wrześniowej katastrofy i utraty niepodległości. Ale przebywając w Londynie kilkanaście lat, dokąd przybyłem nie traktem zaleszczyckim, a więc nie dobrowolnie (zresztą takich jest tysiące) mam możliwość rozpatrzenia faktów ubiegłych, na które patrzałem, by przeciwstawić je wywodom p. gen. dr Sławoj-Składkowskiego. Jestem bowiem tą częścią opinii, która ma prawo do odpowiedzi na błędne przedstawianie rzeczy, gdyż fakt zawsze pozostanie faktem, a mianowicie, że w konsekwencji rządów pomajowych, Polska poniosła największą tragedię ra przestrzeni swojej historii.

Jestem zdania, iż wszystko co się odnosi do regulowania wielkich przejawów życia państwowego w świecie cywilizowanym, winno odbywać się na drodze ewolucji, a nie rewolucji. Każda bowiem rewolucja jest gwałtem bez względu, w jakiej formie została dokonana. Gwałt bowiem gwałtem się odziska. Tak samo zamach stanu stanowi zjawisko anormalne przerywające spokojną ewolucję. Nigdzie przeto rewolucje i zamachy stanu nie doprowadzały do spokoju. Wiele w tym kierunku można zaczerpnąć spostrzeżeń oraz nauk z niedawnej przeszłości Francji. Wszystko się tam przez pewien czas kotłowało, że nawet swego czasu Stalin i jego ludzie w swych wynurzeniach nie dwuznacznie wyrażali swoje nadzieje. Tymczasem znalazł się właściwy Człowiek, który swoim rozumem, indywidualnością, patriotyzmem i talentem potrafił bez gwałtu opanować chaos i wyprowadzić kraj na właściwe tory, zachowując demokrację.

Polska nie znajdowała się przed rokiem 1926 w takim beznadziejnym położeniu, by staczała się w otchłań rewolucji. A choć rządy często się zmieniały, niewątpliwie nastąpiłby z czasem przełom i znalazłby się człowiek, któryby zdołał podobnie jak we Francji, zjednoczyć Naród i odnaleźć właściwy cel, tymbardziej, iż środkami pomocniczymi były uchwalone prawa przez Sejm w formie demokratycznej konstytucji, a podpisanej przez ówczesnego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. Po złożeniu swego urzędu i po

prowadzenia wojny domowej, gdyż ja do tego jako żołnierz — niezdolny.”

Ale jakkolwiek zamach majowy się udał, nie mniej jednak trzeba było udzielić go w jakieś choćby wątpliwe formy legalizmu. Pousadawiani na wysokich szczytach polskiego Ewerestu wychowankowie Marszałka nadrabiali tupetem, nie troszcząc się ani o pożytek czy szkody jakie Polska z tego będzie miała, ani o to, jak się to skończy. Wystarczyło im, że ich Marszałek powyznaczał na różne urzędy. Zresztą rządy te tak samo się często zmieniały. Pierwszy rząd po przewrocie majowym trwał od 15. V. — 4. VI. VI. do 24. IX. 1926, czyli zaledwie 2 i pół miesiąca, trzeci rząd od 27. IX. do 30. IX. czyli nie całe 5 tygodni, itd. itd. Wedle Sławoj-Składkowskiego była to „tylko” zmiana warty! Ale tkwił jeszcze na swoim miejscu ów „łajdaki Sejm” (wyrażenie Marszałka), trzeba jeszcze i na niego dokonać zamachu. I oto pewnego dnia widziemy Marszałka w otoczeniu oficerów z generalnego Inspektoriatu i Ministerstwa obrony wojskowej zdążających do Sejmu. Oficerowie zajmują miejsca poselskie w nastroju jakiegoś poważnego incydentu. Po pewnym czasie Marszałek żąda, by marszałek Sejmu, którym był Ignacy Daszyński, otwierał posiedzenie, na co usłyszał jedyną słuszną odpowiedź: „Posiedzenia tak długo nie otworzę póki oficerowie nie opuszczą sali sejmowej”. Wobec takiej decyzji gospodarza sejmowego, Marszałek wraz z otoczeniem opuścił Sejm, wyraziwszy się pod adresem Daszyńskiego: „Ot dureń”, co podchwycił gen. dr Sławoj-Składkowski, pospieszył czymprędzej do redakcji dziennika prorządowego z oznajmieniem, iż Marszałek wyraził się o Daszyńskim — „ot dureń”. Nadaremne było łamanie sobie głowy co p. gen. dr Sławoj-Składkowski przez swoje postępowanie chciał wywołać. A przecież był pilsudczykiem, współdziałał z nim podczas wojny pod patronatem „Naczelnego Komitetu Narodowego” w Krakowie.

(Ciąg dalszy na stronie 3-ej)

Z grajdolka londyńskiego

Potępiają to co wczoraj robili i głosili

Londyn (Od wł. koresp.). — W ciężkiej walce konkurencyjnej, w jakiej stoi nowy „Kurier P.” p. Kirkiena,

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

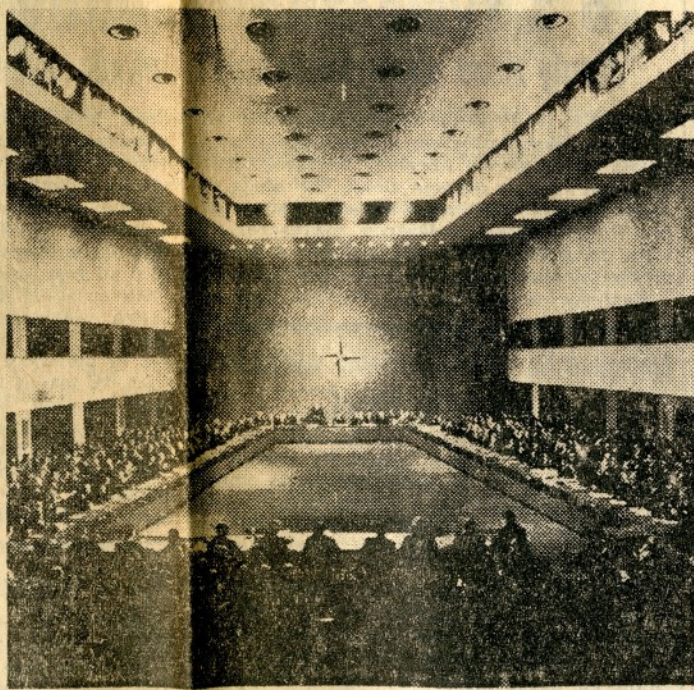
LENS (Pas-de-Calais)
r. Emile Zola, 101 - Tel: 227R.C.: Béthune 57 A 1687
C.C.: Lille 16657Wydawca i założyciel:
Direktor - Fondateur: **Michał KWIATKOWSKI**Założony w r. 1909
Fondé en
Sabordé Mai 1940 - Reparé Déc. 1944CENA
- PRIX 25 fr.

Scalenie sił lotniczych oraz magazynowanie broni atomowej głównymi tematami wojskowej debaty Rady Atlantyckiej

Paryż. — W dalszym ciągu posiedzenia Rady Atlantyckiej ministrowie obrony oraz odpowiedzialni dowódcy OTAN-u dyskutowali na tematy wojskowe, przy czym głównymi zagadnieniami były scalenie sił lotniczych oraz magazynowanie w Europie broni atomowej. Jak wiadomo, w obydwóch tych sprawach istnieje rozbieżność poglądów między Stanami Zj. a Francją. Atmosfera dyskusji była bardzo przyjazna.

Chociaż obrady ministrów są poufne, wiadomo, że generał Norstad, naczelny dowódca sił atlantyckich, oświadczył, że nie będzie mógł wykonać swojego zadania, jeśli wszystkie siły lotnicze nie zostaną scalone i podporządkowane jednemu dowództwu. Otóż wiadomo, że Francja przeciwna jest tego rodzaju scaleniu. Prezydent de Gaulle uważa,

iż nie można powierzyć obcemu generałowi decyzji w sprawie kroków, które mogą w przeciągu krótkiego czasu



Sala obrad Rady Paktu Atlantyckiego w nowym gmachu OTAN'u.

(Foto: Record)

sprowadzić operacje wojskowe na teren własnego kraju...

Gen. Norstad proponuje także by magazyny broni raketowo-atomowej podporządkowane były kontroli dowództwa atlantyckiego. Tym samym OTAN stałby się jakoby czwartą potęgą atomową, obok Stanów Zjedn., W. Brytanii i Rosji. Jak wiadomo, Francja uzależnia swoją zgodę na magazynowanie u siebie broni raketowo-atomowej od pewnych reform w łonie Sojuszu Atlantyckiego.

mat zaprotestował przeciwko rozgłosowi nadanemu krytycznym wypowiedziom generała Twininga (szef sztabów USA) pod adresem Francji. Protest ten dotyczył także politycznego charakteru tej krytyki.

Amerykański minister obrony, Gates wyraził wprawdzie ubolewanie z powodu tego, iż wypowiedź gen. Twininga, złożona na tajnym posiedzeniu, przedostała się do wiadomości publicznej, ale dodał, iż rząd U.S.A. podtrzymuje poglądy tego generała.

P. Gates oświadczył także, iż „generałowie mają prawo omawiania wojskowych następstw decyzji politycznych”.

Stany Zjedn. mają nad Rosją przewagę atomową

Min. Gates wyraził także przekonanie, iż Stany Zjedn. mają nad Rosją dużą przewagę w dziedzinie broni atomowej oraz środków jej użycia. Dodał przy tym, iż amerykańskie rakiety międzykontynentalne są obecnie bronią operacyjną. Powstaje szybko amerykańska flota podwodna, wyposażona w rakiety „Polaris”, które mają zasięg 2.400 km.

Gates dał do zrozumienia, iż Stany Zjedn. utrzymują wszystkie swoje zobowiązania w Europie, ale pod trzema następującymi warunkami:

1. Zwiększenia wysiłku w produkcji broni nowoczesnej, a mianowicie rakiet o średnim zasięgu i rakiet przeciwlotniczych;

2. Częściowego przejścia przez sojuszników europejskich wkładu finansowego Stanów Zjedn. do OTAN-u;

3. Pomocy mniejszym narodom ze strony większych, by stworzyć minimum sił zbiorowych dla obrony.

Gates zaznaczył, iż te trzy czynniki będą „wpływały” na politykę pomocy amerykańskiej dla OTAN-u.

Brytyjski minister obrony, Watkinson zapewnił, że wbrew niektórym przypuszczeniom, W. Brytanii nie ma zamiaru wycofać z kontynentu euro-

pejskich w zach. Niemczech, a liczących obecnie 55.000 żołnierzy.

Raport o siłach sowieckich

Admirał amerykański, Boone zapoznał Radę z raportem wywiadu temat obecnych sił wojskowych Rosji. Raport ten wskazuje między innymi na rozrost sowieckiej floty podwodnej i podkreśla, że główne zagrożenie ze strony Rosji wymierzone jest przeciwko OTAN-owi.

Ambasador sowiecki u ministra Couve de Murville

PARYŻ. — Francuski minister spraw zagranicznych, Couve de Murville przyjął we wtorek ambasadora sowieckiego, Winogradowa, który powiadomił go o ostatniej interwencji Rosji wobec rządu zach. Niemiec, w sprawie zbrojeń.

Grotewohl chce być na konferencji „szczytowej”

BERLIN wsch. — „Premier” komunistyczny wsch. Niemiec, Grotewohl oświadczył publicznie, że Niemcy wsch. pragną uczestniczyć w konferencji „szczytowej”, nawet gdyby Niemcy zach. nie brały w niej udziału.

Jak wiadomo, Adenauer wypowiedział się niedawno przeciwko udziałowi zach. Niemiec w tej konferencji.

Zaginął dwa angielskie statki z 25 ludźmi

LONDYN. — W pobliżu wysp Hebrydów zaginął w ub. poniedziałek statek angielski „Red Falcon” z dwudziestu marynarzami na pokładzie. Należał on do floty statków rybackich, która wracała z połowów do portu macierzystego we Fleetwood (Lancashire).

Rzecznik marynarki oświadczył, że w okolicy, w której żeglował statek „Red Falcon” przechodziła gwałtowna burza. Przypuszcza-

